

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych pocztą
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 " Kwartał 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.

Za odnośnienie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

«Dziennik Wileński» 14
codziennie 30
Imperatorok. Akademia Nauk
r. Petersburg
Bas. O. Univ. Naberezhnaja,
d. № 3 kv. 5.

OGŁOSZENIA
zwyczajne za jeden wiersz
jego miejsce 15 kop.
za jeden wiersz petitu lub
se 30 kop.
i za jeden wiersz petitu lub
jsce — po treści 30 kop.,
ścią 50 kop.

na 1-ej stronie za jeden
wiersz garmontu lub jego miejsce
50 kop.

Nadane za jeden wiersz garmontu
lub jego miejsce 1 rb.

Małe ogłoszenia za jeden wyraz pe-
titem 3 kop.

ZALĄCZNIKI od tysiąca egzempla-
rzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Teatr Miejski. TEATR POLSKI. Teatr Miejski.

Dzisiaj, w środę dnia 24-go października r. b.

„DZIADY”

Adama Mickiewicza, uscen. przez St. Wyspiańskiego.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

CYRK A. Devigné
Dzisiaj, 24-go października, sportowe przed-
stawienie. — 1-szy debiut dżokeja Sosmana; —
Championatu Międzynarodowego walki francuskiej, „The Colley Astons”. — Dalszy ciąg
odbyła się 4 walki: 1) między Vacherem i Dz. Bonnem; 2) między Kara-Mustafem
i Jonsonem; 3) dalszy ciąg walki do 40 minut między Sara-ki-ki i Cykloperem Bied-
kowskim; 4) między Maroko-Murznikiem i Chadży-Chaliwem. — Początek o godz. 8 1/2
wiecz.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz.
Dzisiaj Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546-208

Sala Miejska.
W niedzielę, dnia 28-go października r. b.
KONCERT ZNAKOMITEGO PIANISTY
J. Śliwińskiego.
Bilety są do nabycia w Księgarni
W. Makowskiego. 3-1927-1

„Donna Elvira”
do nabycia we wszystkich
księgarniach polskich.

POLITYKA
„Kola posłów Polaków
z Litwy i Rusi”
broшура Włodzimierza Dworzaczka
wyszła z druku
nakładem „Dziennika Wileńskiego”.
Cena kop. 30.
BEST DO NABYCIA w handlu księgarskim i w
administracji „Dziennika Wileńskiego”.
SKŁAD GŁÓWNY w Księgarni Makowskiego
w Wilnie i w Mińsku. 15-9

Promień światła.

W numerze niedzielnym „Dzien-
nika Wileńskiego” (w art. „Posłowie
polacy w Dumie”) scharakteryzowa-
łem sposób, w jaki się odbywały
wyборы powiatowe w naszych gu-
bernjach, podałem parę szczegółów
z gubernjalnych wyborów wileń-
skich i zakończyłem uwagę nastę-
pująca: „Najsmutniejszym zjawis-
kiem z wyborów na Litwie nie jest
to, że z urny wyszła taka szczupła
garstka i nie to, że przeważał jakiś
kierunek polityczny, z tego lub
owego względu uważany za fałszywy.
Z tem wszystkiem możnaby się
pogodzić... Bolesnem prawdziwie zja-
wiskiem jest, że żaden kierunek nie
wyciągnął i że całej kampanji wy-
borczej na Litwie nie przyswiecała
myśl sadna”.
Z powodu tego artykułu zabrał
głos w № 237 (wczorajszym) „Kur-
jera Litewskiego” redaktor tego
pisma, p. W. Baranowski i, pomijając
wielkie inne wybory, zastanawia
się nad gubernjalnymi wyborami
wileńskimi i ze zwykłą głębokością
wyjaśnia ich „myśl przewodnią”.
„Sens moralny” jego artykułu daje
się streścić w kilku słowach. Ci
wzyscy, którzy uczuwają wyrzuty
sumienia z powodu wyniku wyborów,
mogą się uspokoić. Ich głosowa-

nie było szczytem rozumu politycz-
nego i obywatelskiej cnoty i tylko
„niezwykła powierzchowność” sądu
niżej podpisanego może z tego gło-
sowania smutne wyciągać refleksje.

Spójrzmy więc raz jeszcze na te
wybory, posiłkując się dla bezstron-
ności materiałem faktycznym nie
własnym, ale „Kurjera Litewskiego”.
Z № 233 tego pisma dowiadujemy
się, że „tym razem wyborcy ziem-
niańscy zdradzają silne zróżniczo-
wanie i tendencje rozbieżne”, że
zarysowują się jednak dwie grupy:
narodowców (czyli według „Kurje-
ra”: Demokracji Narodowej) i kra-
jowców, żadna z nich nie ma jednak
dostatecznej większości i „przewa-
żyć szalę” może „nieliczna garstka
postępowców”, której obecność w
gronie wyborców jest „zjawiskiem
niespodzianem i najzupełniej nowem”.
W dalszym ciągu artykułu wykazuje,
że co do 2 posłów z kurji miejskiej
(p. Montwiła i ks. Maciejewicza),
wybory gubernjalne będą miały tyl-
ko znaczenie formalne i kończy się
uwagą, że „wyborcy wileńscy nie
zapomną bezwzględnie, że wybierają
właściwie rzeczników spraw całego
kraju”.

Faktyczny stan rzeczy przedsta-
wiony powyżej został dostatecznie
dokładnie. Krajowcy i narodowcy
występowali z kandydaturami, które
każdy z tych odłamów uważał za
swego punktu widzenia za najlepsze,
przeważać szalę mogli postępowcy
i od nich też przedewszystkiem za-
żądać mamy prawo rachunku sum-
ienia, w jaki też sposób wykorzy-
stali swoje chwilowo tak korzystne
stanowisko. Czego przedewszystkiem
chcieli sami, co uważali sami za
potrzebne w imię dobra społecznego?
Z tego samego artykułu (№ 233
„Kur. Lit.”) dowiadujemy się, że
możliwym jest sojusz postępowców
albo z krajowcami i wówczas jeden
mandat oddany zostanie Żydowi,
albo też z narodowcami i wówczas
„rezultatem byłoby wybieranie kan-
dydata skrajnej lewicy”. Potwierdza
to oczywiście nasze powiedzenie, że
postępowcy rozpoczynali kampanję
wyborczą pod hasłem opozycyjności.

A jakie były wyniki „przewa-
żenia szali”? Nie został wybrany ani
Żyd, ani kandydat skrajnej lewicy,
wyszli dwaj kandydaci krajowców,
pp. Święcioki i Wańkowicz. Pierw-
szy, według „Kurjera Litewskiego”
(№ 233), „jest poniekąd homo novus”,
trudno więc powiedzieć, jakim się
posłem okaże, drugi natomiast jest
osłowiekiem znanym. Między innymi
„Kurjer Litewski” w № 191 w
artykule „Organizowanie się konser-
watyistów” pisał: „Wynurzenia p.
St. Wańkowicza, zalecające oparcie
się na październikowcach, muszą
zniechęcić wszystkie żywioły, bar-
dziej demokratyczne i postępowe”.

Wynik wyborów uważać więc
można za klęskę postępowców, tem
sromotniejszą, że nie zostali prze-
głosowani, lecz sami zwinęli sztandar
własny i poszli pod komendę
krajowców. P. Baranowski w ostat-
nim artykule próbuje ratować ich
sławę i utartym zwyczajem „Kurje-
ra” podaje odrazu dwa wyjaśnienia
do wyboru, które się komu podoba.

„Zgodna większość krajowców i
postępowców przeciwko stronictwu
Demokracji Narodowej” to nie jest,
powiada p. B., brak myśli przewod-
niej. Wprawdzie to ugrupowanie
stronictw jest tylko „chwilowe”,
ale ponieważ obydwa czynniki „oczu-
ły się działalnością Demokracji
Narodowej zaniepokojone w równej
mierze”, więc musiały się „w mo-
mentcie przełomowym zbliżyć, by
dalej nie puścić intruza” i w ten
sposób dokonało się to, „co nie sta-
łoby się tak snadnie inaczej”. I da-
lej p. Baranowski bardzo wyraźnie
przyznaje, że mamy tu doczynienia
z zemstą za wybory miejskie w
Wilnie, potwierdza przeto słowa mo-
je: „Byli tacy, którzy się publicznie
chwalili, że głosowali za Iksem na
złość Igrekom”. Różnimy się tylko
w ocenie tego faktu. Mojem zdani-
em jest to polityka żakowska, poz-
bawiona przewodniej myśli, gdyż za-
daniem wyborców wileńskich było
nie płatanie komuś figla, ale wybór
najodpowiedniejszych „rzeczników
spraw całego kraju”. Pan Ba-
ranowski zapatruje się na tę sprawę
inaczej, przekonywał go nie będę.
Ze stanowiska partyjnego mógłbym
być tylko dumny: jakaż to potęga
być musi Demokracja Narodowa,
jeśli dla jej zwalczania mogą powsta-
wać tak potworne sojusze. Jako oby-
watel kraju boleję jednak nad po-
dobnym zjawiskiem, boleję nie nad
wyborem p. Wańkowicza, ale nad
tem, że głosowali za nim ci, którzy
jej politykę za zgubną dla kraju
uważają.

Ze stanowiska partyjnego mógł-
bym być dumny i z innego oświad-
czenia p. Baranowskiego. Zadawo-
łony zupełnie z przebiegu wyborów,
ma on im jedno do zarzucenia—nie-
wybranie Żyda. Ale i tu rozgrzesza
zgodna większość i winę zrzuca na
Demokratów Narodowych, „ziarno—
powiada—rzucone przez nich części-
wo wschodzi”. Patrzcie państwo, co
to za potęga, zobowiązali się do so-
lidarności i pozostali w mniejszości,
a jednak częściowo zwyciężyli i nie
dopuszcili do wyboru Żyda.

Jest to ich zuchwałstwo i przewrot-
ność, a bynajmniej nie niedoleństwo,
lub ośludza zgodnej większości.
A teraz wersja druga. „Braku
przewodniej myśli — pisze p. B. w
tym samym artykule — w owem
współdziałaniu obu grup, tak po-
zornie różnych, nie było. Sojusz
ich nie zrobił się jednego dnia i
jednej godziny”. W Wilnie jest
„tłum”, kiedy indziej zwany przez
„Kurjer Litewski” stadem baranów,
poza Wilnem „na szczęście” go nie-
ma, jest natomiast „postępowa inte-
ligencja” i konserwatywne ziemiań-
stwo. One to stanowią „Kola na-
prawdę uświadomione, orjentujące
się w sytuacji politycznej, dwie siły
jedynie kulturalne”. Niech sobie
„tłum”, niepostępowa intelligen-
cja i niekonserwatywne ziemiaństwo
skupiają się pod hasłami narodow-
ców, od najścia ich — woła p. B. —
zdolają się obronić postępowcy,
połączeni z krajowcami i rozpoczną
się w kraju nowa era, którą w
Niemczech tak pięknie zapoczątko-
wał ks. Bülow, kojarząc ducha wol-
nościelnego z konserwatywnym.

I dlaczegożby nie mieli się połą-
czyć, wszakże, zdaniem p. Baranow-
skiego, wyborcy wileńscy, należący
do zgodnej większości, odpowiedzieli
na „nietakty Demokracji Narodow-
wej”: „Nie pójdziemy szlakiem nie-

tolerancji i częściej opozycji,
taniej dla polityków endeckich,
kosztowniej dla kraju”.

Gdyby p. Baranowski w swoim
artykule tę drugą tylko wersję wy-
łożył i gdyby dowiódł, że wiernie
przedstawił nastrój tych nie-kra-
jowców, co za kandydaturą p. Wań-
kowicza głosowali, musiałbym istot-
nie przyznać, że się omylił i że
wybory wileńskie miały myśl prze-
wodnią i zgodnie z nią się zakończyły.
P. Wańkowicz nietolerancji
wobec większości trzeciej Dumy z
pewnością nie okaże i w czczonej opo-
zycję bawić się nie będzie. Mam jed-
nak pewne wątpliwości, a nasuwa
mi je zarówno rozpatrywany arty-
kuł p. Baranowskiego, jak i inne ar-
tykuły „Kurjera” z różnych czasów.
W tym samym nawet № 237 znaj-
duję w „Wolnej Trybunie” głos p.
Laskowicza, który w charakterze
postępowca nie wydaje się bynaj-
mniej zachwyconym wynikiem wy-
borów wileńskich i oświadcza się za-
sadniczo przeciwko kojarzeniu po-
stępowości z konserwatyzmem.

Artykuły p. Baranowskiego by-
łyby wogóle daleko bardziej przekon-
ywające, gdyby tak łatwo nie zapo-
minal, co w tej samej sprawie
pisali na łamach „Kurjera Litewskie-
go” inni członkowie redakcji, a na-
wet on sam. Jakże pięknie brzmią
np. słowa ostatniego artykułu, cha-
rakteryzujące politykę Demokracji
Narodowej: „Ale ludzie u nas (na
Litwie) inni i na błyskotki, taje-
rwerki i insygnia wzięli ich trudniej.
Kochają pracę narodową, nie lubią
endeckich nagabywań, frazesów,
intryg i przechwałek. Buńczuczno-
ścią nikt tu nie robi”.

Cóż kiedy mniej zawodna pamięć
każe wyszukać numer 217 „Kurjera”
z d. 29 września (a więc mniej niż
z przed miesiąca) i tam znajdujemy
takie oto słowa, objaśniające klęskę
„postępowej inteligencji” na wybo-
rach miejskich w Wilnie: „smutno
tylko, że idealizm ich wskazuje im
raczej rolę beznamietnych świad-
ków ogólnego życia, zajętych włas-
nymi sprawami, niż rolę przewod-
ców i nauczycieli, które to stano-
wiska zaszczytne z przed nosa sprzą-
ta im kto inny. Dzieje się to w
dużym stopniu dlatego, iż większość
owych idealistów naszych to syba-
ryci, którzy isę w tłum nie chcą,
propagować nie umieją, do pracy
nad uświadomieniem i podniesieniem
mas są mało chętni... Nie, zwy-
ciństwo tych sił, jakie popchnęły
tłum tam nie gdzie indziej, nie jest
wynikiem chwilowej agitacji tylko.
To wy, panowie idealisci, sądzili-
ście, że dość jest stworzyć na ty-
dzień komitet „demokratyczny”, by
zdobyć zaufanie tysięcy. Śmieszny
błąd! By zdobyć zaufanie ludu,
trzeba być demokratą, na codzień,
nie od święta, demokratą, któryby
do suteryn szedł w zwykły dzień
szary z miłością, któryby tam niósł
dobre i mądre słowo zawsze i uczył
żyć i pomagał żyć. Oczywiście to
robili, panowie idealisci, którzy dziś
dziwicie się tak bardzo, iż plon wa-
szych wysiłków tygodniowych mi-
zerny jest i skąpy?... Po walce,
walce w naszym rozumieniu prze-
granej, różne ludzi opadają refleksje.
W wielu bucha niena wiśó
tylko do tych, co odnieśli
zwycięstwo, ale to czyn-
nik bezpłodny...”

J. Hasko.

KORRESPONDENCJE

„DZIENNIKA WILEŃSKIEGO.”

Z pod Gródka.

Gdy po ostatniej burzy krajowej,
wśród zaludnienia ziemiańskiego w
pow. wilejskim potworzyły się znacz-

ne luki, gdy opustoszały lub prze-
szły w obce ręce liczne dwory i
dworki, okolica gródka, ciągnąca
się długim pasem ku Mołodecznie,
wyszła z ogólnego pogromu szcze-
śliwiej, niż inne, zachowując z mniej-
szym uszczerbkiem ojcowiznę w rę-
ku swych autochtonów. Znaczną
część okolicy obejmują latifundja
hr. Tyszkiewiczów, do których i
Gródek należy. Dziś — to drobna
żydowska miejscina, lecz, jak sama
nazwa wskazuje, miejsce to musiało
w odległej przeszłości, jako warow-
nia, odegrać pewną historyczną rolę,
o czem świadczą ślady byłego zam-
czyska w postaci wysokich, sypa-
nych wałów, tworzących czworokąt.
Żadna jednak wzmianka historyczna,
żadne podania i legendy nie budzą
z mogilnego uspienia przeszłości
Gródka.

Zatarła się ona w dziejach i w
pamięci ludzkiej. Tylko te wały,
których liczne pokolenia, pomimo
zwykłego wandalizmu, zniszczyć do-
tąd nie mogły, sterczą nad miastecz-
kiem, jak nieme pomniki przeszłości.
Zanim jednak Gródek stał się włas-
nością Tyszkiewiczów, należał wprzó-
dy do Galimskich i stąd do dziś
dnia, dla odróżnienia od innych
Gródków w kraju, nosi często miano:
Gródka Galimskiego. O dziejach te-
go rodu mało jednak wiemy. W koń-
cu XVIII wieku odegrał on
pewną rolę na Litwie. Jeden z Ga-
limskich, wedle Korzona, w chwili
upadku kraju był sądzony w War-
szawie za zdradę stanu na wieżę
in fundo. Miałaby to być dziećdz
Gródka?

Z biegiem czasu znaczna część
majątków okolicznych skupiła się
w ręku hr. Tyszkiewiczów, tworząc
ich obecne rozległe dobra w posta-
ci klucza Pierszajskiego, oraz Izabe-
lina. Chociaż dobrami temi teraz
właściciele przezwani administrują
sami, gospodarstwa te jednak nie
dosięgły tego szczytu, z którego
można świecić przykładem drobniej-
szym posiadaczom i nadawać pewien
impuls rolno-ekonomicznej okolicy.
I w chwili, gdy praca społeczna za-
kopiała na wszystkich posterunkach,
ten wielki szmat ziemi pozostał
martwy. Nie spłynęła z wyżyn żad-
na inicjatywa, ani działalność naro-
dowo-kulturalna i nie zająsała
przykładem dla drobniejszych sąsia-
dów. Liczne dwory i dworki, gęściej
w tej okolicy od Gródka ku Mołode-
cznie rozsiane, drzemają sobie
również.

Przy pewnej zamożności ogólnej,
życie sąsiedzko-towarzystwie silniej
tu jest rozwinięte, niż gdzie indziej,
lecz wielka ta narodowa i społeczna
siła maruje się w skorupie intere-
sów własnych i małostek życia, roz-
prasząc się na ploteczki i obmowy,
na anonimy, brudzące tych jedynie,
co je piszą, na odmawianie sąsiadom
sług i oficjalistów. Snu społecznego
nie płoszą jeszcze nowe potrzeby
i przejawy życia, a więc i nowe oby-
wiązki narodowe i kulturalne. Jed-
nym krokiem na tej drodze w kie-
runku bardziej ekonomicznym jest
otworzenie w Gródku kasy wkłado-
wo-zaliczkowej, której inicjatorem i
prezensem jest p. E. Boharewicz z
Soroczyna. W Zarządzie i Komisji
Rewizyjnej pracują pp. Komar, Ko-
narzewski, Borsuk, Odyniec i inni.
Z powodu małego dotąd funduszu,
kasa funkcjonuje jeszcze bardzo słabo.
Obiecana jest jednak pomoc rzą-
dowa w postaci pożyczki paru ty-
sięcy rub., z warunkiem podniesienia
stopy procentowej.

Ludzi dobrej woli w okolicy nie
brak. Trzeba tylko inicjatywy i sło-
wa zachęty. Omawiany od lat kilku
kościół w Gródku nie wyszedł do-
tąd z krainy projektów i pragnień.
Jedni chcą wielkiej murowanej świą-
tyni, drudzy małego, drewnianego
kościółka. Zanim na pierwszą okoli-

ca się zdołać, drugi stanąć może odrazu i nieść światło wiary i jednoczyć narodowościowo maluczkich z większymi. Tymczasem może się gdzie przy dworze gniazdko szkolne rozwinię i zaściankowy swój-ki drobiazg przysparnie. Do pań okolicznych należy inicjatywa w tym względzie.

Bak.

### WYBORY.

Łódź. Na wyborach powtórnych wybrano na posła do Dumy z m. Łodzi dr. Antoniego Rządę, b. posła do pierwszej Dumy—narodowca.

Wybory w Grodnie. (Kor. ul.). Wybory dały wynik następujący: Polak jeden, p. Władysław Jesman, kandydat polskiego ziemiaństwa, obywatel pow. słonimskiego, były inspektor podatkowy; Rosjan trzech: duchowny Kuźmicki, pan Bicz, leśniczy, obywatel pow. prużańskiego, zaliczający się do liberalnej opozycji, oraz p. Tyczynin, kandydat kurji miejskiej, inspektor szkół ludowych, reprezentujący kierunek iście rosyjski; wreszcie trzech włościan prawosławnych, którzy wyraźniejszej fizjonomii nabiorą w toku prac izby poselskiej. Nie przedostał się więc do Dumy ani jeden Żyd. Wybory niewątpliwie były prowadzone pod kierownictwem administracji i cerkiewnego bractwa sołjiskiego. Wobec stosunku do Żydów wręcz wrogiego, a do włościan bądź co bądź nieprzychylnego, uznano widocznie w sferach miarodajnych, że pozostawienie jednego mandatu ziemianinowi-Polakowi jest nieuniknionem. W kołach dobrze poinformowanych oddawna krążyły uprzedzone wersje o istnieniu odnośnych poufnych rozporządzeń.

Ustosunkowanie sił w gubernjalnym kolegium wyborczym przedstawiało się jak następuje: ziemian Polaków 14 (w tej liczbie 2 księży), włościan 38, z których tylko dwóch katolików, pozostałe reszta prawosławnych, ziemian Rosjan 13, duchownych prawosławnych 17; wreszcie z kurji miejskiej i robotniczej Rosjan 5, Żydów 18. Widoczna więc, że sami ziemianie rosyjscy, wraz z duchowieństwem prawosławnym i włościanami prawosławnymi stanowili absolutną przewagę liczebną i kompromisów zawierać nie potrzebowali. Że jednak znalazło się kilku Rosjan zśród ziemian i z kurji miejskiej, którzy pod komendę bractwa sołjiskiego iść nie chcieli, włościanie zaś zawsze są elementem nieokreślonym i niepewnym, powstała więc myśl utworzenia t. zw. „bloku postępowego“, złożonego z liberalnych Rosjan, Polaków, Żydów i

kilku włościan, których pozyskać udało się i którzy do zwycięstwa byli niezbędni. Blok postępowy nie miał jednak zbyt wielkich szans zwycięstwa.

Rozporządzał on zaledwie 38—40 głosami; trzeba więc było zdobyć od włościan prawosławnych jakie 15—18 głosów, co wobec czujnej opieki nie było łatwym zadaniem. Przytem na czele akcji wyborczej stali ludzie, którzy od początku gorliwie pchali nawę naszej polityki do bezpiecznej przystani rządowej i usiłowania skierowali do zdobycia jednego lecz pewnego mandatu z poręki administracji. Opozycjoniści z poróżdron postawili za warunek sine qua non niezależny wybór osoby kandydata.

Gdy to ustępstwo zostało zrobione przez komitet rosyjski, opozycja zmiękła, wobec niepewności szans, jakie dawało przymierze z „postępowcami“. Do tego przyczyniła się też problematyczna wartość polityczna owych „postępowców“, o ile chodzi o Rosjan — wybrakowanych lub niedoszłych biurokratów — i niechęć do Żydów, którzy w poprzednich wyborach dążyli do zupełnego wyrzucenia nas z nawias, a w pierwszych wyborach poza naszymi plecami zawarli sojusz ze słynnym później Jeroginem.

Koniec końcem, uwzględniając nadzwyczaj ciężkie warunki, w jakich działać nam przyszło, zważywszy nadto, iż udało się nam przeprowadzić kandydata oraz, jakiegosmy sami pragnęli, wypadkiem wprawdzie, przeszedł jeden Rosjanin, uczciwyszy i liberalniejszy przekonani, p. Bicz — możnaby wynik obecnych wyborów uważać z naszego stanowiska za znośny. Szkoda tylko, że ludzie, kierujący naszą akcją wyborczą, ujawnili zbyt mało dbałości o zachowanie godności narodowej w całym przebiegu układów kompromisowych.

Posel nasz, p. Wł. Jesman, jest człowiekiem dobrych chęci, pracowity i tegiego charakteru, na którym polegać można. W polityce uważa się za bezpartyjnego i jest nim w istocie. — Możliwe, iż wykształcenie, otrzymane w uniwersytecie petersburskim oraz kilkoletni pobyt w charakterze inspektora podatkowego nie pozostały bez wpływu na jego przekonania polityczne i cały sposób myślenia.

W toku balotowania kandydatów wśród Rosjan powstał projekt wysłania telegramu na Najwyższe imię z wyrażeniem uczuć wiernopoddanych w imieniu wyborców. Do obecnych na sali Żydów z propozycją przyjęcia udziału w tym akcie nie zwracano się. Co się tyczy wyborców Polaków, to wybitniejsi z po-

sród Rosjan uważali, iż wobec krzywdzącej ludność polską ordynacji wyborczej, nie należy stawiać ich w fałszywym położeniu i zaproponować wysłanie telegramu już po opuszczeniu przez nich sali. Tymczasem stało się inaczej: bezpośrednio po zamknięciu zgromadzenia rozległa się melodia hymnu narodowego. Zaraz po skończeniu ostatniej jego strofy, do stołu prezydjalnego podszedł wyborca, pop Michajłowski, i zaczął odczytywać projekt telegramu, zredagowanego w imieniu wyborców Rosjan. Gdy Michajłowski czytanie skończył, zbliżył się do niego prezes ziemiańskiego komitetu wyborczego, p. Lucjan Tołłoczko, i począł czynić mu wyrzuty. Wtedy znajdujący się w pobliżu inny pop wyborca odezwał się: „O cóż więc chodzi, wszak Polacy, o ile tylko życzą sobie tego, mają również możność przyłączenia się“. Wówczas to nastąpiła znana deklaracja p. Tołłoczki, w imieniu wszystkich Polaków-wyborców złożona, a „protestująca przeciwko wysłaniu telegramu od samych Rosjan wyłącznie, ponieważ Polacy przejęli się temi samymi uczuciami i pragną również wyrazić Najjaśniejszemu Panu uczucia wiernopoddane“. Na sali w tej chwili znajdowało się tylko siedmiu wyborców - Polaków, ponieważ połowa z nich (7 na ogólną liczbę 14) opuściła lokal jeszcze przed wykonaniem hymnu. Wszyscy wyborcy Żydzi podczas manifestacji świecili nieobecnością.

Rys.

Wybory w Mohylewie. (Kor. ul.). Wybory do trzeciej Dumy państwowej odbyły się u nas w następującym składzie: Polaków 10, miastowych wyborców 23 (w tej liczbie 4 Rosjan i 19 Żydów), Rosjan 39, chłopów 35, popów 15 i jeden przedstawiciel robotniczy. Wobec silnych represji, wywieranych na chłopów, przy wyborach w powiatach do gubernji przeszli przeważnie zausznicy ziemskich naczelników — starszyjni i starości, którzy, wzięci pod opiekę urzędniczą w Mohylewie, byli izolowani z pod „szkodliwych“ wpływów Polaków i Żydów. Na odbytem przedwyborczym zgromadzeniu Polaków były rozpatrywane kwestje możebnych bloków. Blok z Rosjanami został stanowczo odrzucony wobec jawnie czarnosecinowego składu wyborców Rosjan, i jeżeli miał paru zwolenników, to ci wkrótce zamikli wobec silnej opozycji większości wyborców. Po rozpatrzeniu innych szans wyborczych, zdecydowano większością głosów podanie motywowanego protestu i usunięcie się od wyborów. Projekt ten jednak chwilowo postanowiono utrzymać w tajemnicy, mając niektóre dane co do możebności odpadnięcia od Rosjan grupy popów, którzy

przez Żydów starali się wejść z nami w pertraktacje. Ostatniego jednak dnia, gdy układy z popami do niczego nie doprowadziły, usunięcie się od wyborów zostało zaniechane, a pozostawiono jedynie protest, który wypowiedziany został przez wyborcę p. Ciundziewickiego Michała, z zaznaczeniem, że my, Polacy, zawsze stać będziemy na gruncie konstytucji z dnia 17-go października.

Sądziłiśmy, że uczestnicząc w wyborach i dając swe głosy za włościan, tem samem zadamy kłam tym insynuacjom i oszczerstwom, które najbezczelniej czarna sotnia na Polaków między chłopami rozsiewała.

Wybory dały następujący rezultat: od włościan Szewcow, od kurji ziemiańskiej „warszawski uczoney“ Sazonowicz, od kurji miastowej jepiskop homelski Mitrofan — następnie wybrano Ładomirskiego, Głbeneta, Tomaszewicza i popa Gołyńca, wszyscy prawi i jawni wrogowie Polaków.

Bezprawia, których byliśmy świadkami podczas wyborów, przechodzą wszelkie możliwe pojęcie. Wszyscy chłopci na sali wyborczej byli pod ciągłą strażą naczelników ziemskich. Rzucanie gałek odbywało się kompletnie jawnie, gdyż przy każdej nawie stał cerber urzędniczy, wskazujący głośno chłopom, gdzie mają głosić swe składowe. Pomimo to wszystko żadnego protestu nie wniesiono, gdyż to, co się działo, przechodziło wszelkie granice bezprawia.

Rozjechaliśmy się w wielkiem przygnębieniu...

Dla tych jednak, co przyszłość swą narodową widzą nie w ugodach i służalczej polityce rządowej, dla tych, którzy wierzą w żywotność narodu naszego, ten epizod wyborczy był tylko jednym z cięższych etapów na drodze odrodzenia.

Wyborca.

Wybory na Wołyniu. Jak już wiadomo z telegramów, w wyborach na Wołyniu nie przeszedł ani jeden Polak. Wyborcy Polacy w liczbie 21 stawili się na zebraniu, złożyli swoje głosy na posła z kurji włościańskiej dla zaznaczenia, że nie są zasadniczo wrogami ludu, jak to twierdzą tendencyjne organy prasy poczojowskiej, poczem wyszli z sali. Udział w wyborach posłów z kurji miejskiej, ziemskiej i ogólnej nie przedstawiał już dla nich żadnego interesu. Przed wyborami Polacy zwrócili się do Rosjan wyborców z kurji ziemiańskiej i włościańskiej z propozycją porozumienia; wykazywano Rosjanom, że udział w Dumie Polaków z Wołynia należy im się z prawa. Rosyjscy właściciele ziemscy kategorycznie oświadczyli, że żadnego Polaka do Dumy nie dopuszczają; nie doszło również do porozumienia z kurją włościańską.

Obecnie Wołyński Polski Komitet Wyborczy zamieścił w „Dzienniku Kijowskim“ odezwę, opisującą nastroj i przebieg prawyborów i wyborów, prowadzonych przez urzędę wyborczą z dowolnem nakreśleniem praw istniejących, ze strony wroga tendencją i krzyżowaniem pogwałceniem uczucia słuszności.

„W czasie prawyborów popelniono długi szereg nadużyć — czytamy w odezwie — skierowanych do tego, by stworzyć sztucznie mniejszą ilość głosów polskich. W tym celu ziemie, posiadane przez Czechów i Niemców, nawet Żydów, włączono do ilości ziemi, zostającej we władaniu rosyjskiej kurji właścicieli, sami zaś Czesi i Niemcy głosowali w kurji włościańskiej. Podobnie włączono i nadziały włościan. W 10 powiatach wprowadzono podział na narodowości, ogólny zaś w 2-eh, t. j. tam, gdzie wyjątkowo większe przestrzenie pozostały w naszych rękach, jak w zasławskim, lub pomyślnie dla Rosjan złożyły się warunki wyborcze, jak w kramienieckim. Przy dowolnem określeniu narodowości, bez wiedzy i zgody osób zainteresowanych, większym decydująca pozabawia faktycznie te powiaty wszelkich praw przedstawicielstwa. Ten lub ów system ogłaszano w ostatniej niemal chwili, utrudniając polskiej ludności korzystanie z jednego z nielicznych praw, przysługujących jej na równi ze wszystkimi.“

Niebezpieczeństwo z prawicy. W „Rusi“ p. S. A. komunikuje o obawach w sferach biurokratycznych przed atakiem z prawicy w celu zmiany gabinetu na bardziej reakcyjny. Biurokracja chce Dumę umiarkowaną i w razie zbyt ostrej ze strony skrajnej prawicy opozycji, nie powstrzyma się od rozwiązania 3-iej Dumy.

### Wiadomości bieżące.

- Kalendarz. Dziś, w środę, dnia 24 października (6 listopada) Rafała Archanioła — według nowego stylu Leandra W. i Feliksa.
- Jutro: Kryspina i Kryspinjana — według nowego stylu Nikandra i Karyny Męcz.
- P. Józef Hłasko, kierownik naszego pisma, wyjeżdża dziś z Wilna na dni kilka. Zastępować go będzie p. Aleksander Zwierzyński.
- Wiadomości kościelne. Dzisiaj w kościele św. Rafała (po Pijarskim), jako w doroczną uroczystość św. Rafała Archanioła odbędzie się solenne nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. Jutro, pojutrze i w sobotę, w

## Wieczorne sny.

(Kartki, wykradzione z biurki kobiety. Rękopis nosił tytuł: „Z księgi głupstw“).

I

Czy ty zatęsknisz, gdy po ciężkiej pracy Wracasz do pustki, do twojego domu, A nikt kochany na odgłos tych kroków Na próg nie bieży, widać niema komu? I kiedy troska powszednia, codzienna, Ciężkim kamieniem piersi ci przywali Nikt ci nie powie: „Ciężar podzieli ze mną, O! ukochany, bądź mężnym, idź dalej“.

Czy ty zatęsknisz — kiedy podłość ludzi Straszna goryczą usta twe napoi, A nikt nie szepnie: „ja kocham cię zawsze, O wszystkim wątpię, wierzę miłości mojej“.

Czy ty zatęsknisz, że szczebiot dziecięcy, Ni śmiech kobiety nigdy nie ożywi Ścian twojej chaty wesółym rozgwarem, Coby ci mówił: „my z tobą szczęśliwi“.

Czy ty zatęsknisz, czy w oczach ci stanie, Że jest na świecie pokrewna ci dusza, Krwią, sercem, duchem, bezgranicznie twoja, A którą przecież los zdala stać zmusza: Ze ona ręce ściąga przez otchłanie, Rwąc się ku tobie sercem i oczyma, Zdolna czuć, myśleć, działać — a bezzilna, Bo przez tę otchłanę żadnej drogi niema?

Czy ty zatęsknisz?

II

Ach, czy ty marzysz? Czy ty roisz jeszcze Sny twej młodości? owe sny podniosłe — Wielkie, ofiarne, ku niebu pedzące, A jak kwiat z gruntu, z dna serca wyrosłe? Czy w ciche zmiernych, lub nocie niespane Z gronem zniknionych dawno druchów gwa-I kiedy czoło pochylasz zgnęane — [rząsz!]

Ach, czy ty marzysz?

Ach, czy ty marzysz, że są kędyś boje, Dla których ręki i życia nie szkoda? I że nie było mrzonkę ni złudzeniem

To, o czym śniła dusza twoja młoda? Czy wstrząsające niegdyś zagadnienia Ty jeszcze dzisiaj umysłem twym ważysz? Za przyszłe wieki i za pokolenia,

Ach, czy ty marzysz?

Ach, czy ty marzysz, że to, co zginęło Dla ciebie, dla mnie i dla innych wielu, Przyszłość podejmie, jako nowe dzieło I do dalszego poprowadzi celu? Gdy błąd troska wciąż u skroni twojej, U serca twego stoi jak towarzysz — O przyszłych zorzach i o czyjejs wiośnie, Ach, czy ty marzysz?

III

Wiesz, jak ja marzę w kwietniowe wieczory? Gdy już umilknie gawędź hałaśliwa, Co odurzała mię za dziennej pory I gdy się dusza w błękitny wyrzywa?

Oto klon pęka — zielono-żółtawy Sypią się kwiaty — a czeremchy srebrne W świetle księżycy stoją kędzierzawe I ślę mej piersi balsamy leczebne.

Rzechot żab, — lasu słychoać ptactwa wrzawę, Łagodny wietrzyk po drzew wierzchołkach płasę I na świeżuchną zieloną murawę Krople łez rosy z gałęzi otrząsą.

Tak dusza moja otrząsa ból wszelki Na jedną krótką marzenia godzinę I pod dotknięciem wiosny-wskrzesicielki Odplywa w wiedeń młodości krainę.

Leżąc pod oknem, piję wonie kwiatów I uchem łowię ptaszęce szczebioty; Piersi drży i czeka — czy z niebios bławatów Ma zejść tu ku mnie jaki cherub złoty?

Cicho! szmer kroków... jak mi serce bije... Ty na piersi mojej chyłysz się znużony, A ja uściskiem otaczam twą szyję, Uteśknieniemi ogarniam ramiony.

O, jak mi dobrze! Stuchaj — piersi nie boli I żadna gorycz serca mi nie truje; Nikomu lepszej nie zazdrościsz doli, Kiedy mię uścisk do twej piersi kuje.

Słyszysz, jak zgodnie krew nam w ży- [lach tętni,

Łącząc swój akord do hymnu przyrody? Do ust mych usta twe przytul namięt- [niej —

Świat dziś tak piękny, kochający, młody... Ja zanominam mojej ciężkiej troski,

Ty — że są burze i trudów ciężary; Ukryci w ciszy naszej głuchej wioski, Pod błękitnem niebiosów kotary, Myśmy dziś sami lepsi, odmłodniali, Jakby nam wskrzeszał dzień wiosny [młodzieńczej:

Dawniejszy zapal w sercach nam się pali, A czoła myśli aureola wieńczy. Wszystko, co piękne, dobre i szlachetne, Co nam pochłonał smutny życia cmentarz, Dziś przyodziewa dawne szaty świetne, Jak za dni dawnych, dalekich — pamiętasz?

Ach, bo my z tobą duchy jednej miary, Co — choć złęczone w gorącym uścisku — Zawsze gotowe lecieć pod sztandary, Stanać na wielkiem duchów bojowisku.

Czyli mię kochasz? ja nie pytam o to — I ty nawzajem nie zadasz pytania: Znużonych życia trudem i tęsknotą Chwila obecna całkiem nas pochłania.

Wiemy, że zima trwa długie półrocze, Że jesień mrozi serca i krwiny; Ale też życie ma swe dni uroczę, Za lata bólu — upojeń godziny.

Na mojej piersi głowa twoja senna Uspokojona, tak słodko się tuli, A cisza niebios, gwiazdami promienna, Pod skrzydła swoje garnie nas najczulej. Przyroda nie zna, co praw ludzkich pęta, Jak ten świat cały — my dla niej — jej [twory;

Którym z miłością wznosi dłoń jej święta Puhar upojeń w wiosenne wieczory.

IV

Piękny sen! Prawda? Lecz ja znam piękniej-Sen wędrującego lilji kielicha... [szy.

Dotknij mi ręki — puls coraz wolniejszy; Złóż dłoń na piersi, piersi słabiej oddycha... Dziwnym zamętem ogarnięte zmysły, Macą się, indleją, z niebytem się wazą; Zda się, że z ramion jakiejś więzy przysły, A tak mi dobrze pod twej piersi strażą.

Nie trwóż się o mnie, nie drgnij, tak pozostanę; Słyszysz? młodości pieśń przypływa echem? Ach, tyle bywa ciężkich z życiem rozstań, A tak nie często ktoś kona z uśmiechem!

Niech mię raz jeszcze ramię twe okoli, Gdy tajni grobu zasłanę rozdzieram;

Jam tak szczęśliwa — mnie nic, nic nie [boli...]

Na ustach twoich tchem kwiatu zamie- [ram —

Słyszałam nieraz: „Za grobem nic niema, Wszystko się kończy.“ — Zgoda! nie chcę wię- [cej;

Jeśli pragnieniem piersi jeszcze się wzdyma- Konając, szepnę: — pocałuj gorące!

V

O, błogo marzyć w wieczory wiosniane, Skonać, jak tony zablękanej pieśni Gdzieś w nieskończoność na dźwięki roz- [chwiane. —

Lecz gdy się zbudzisz, kiedy sen się przesni, Gdy nad ogniskiem, co w piersi wybuchę, Niugaszonym, ofiarnym tym zniczem, Wydaje wyrok moc Przeznaczeń głucha: „Tytań marzeń, w życiu jesteś niczem!“

O! straszna bywa godzina przebudzeń, Niby dzwon jakiejś pogrzebowej wieści, Co cię odziera ze wszystkich tych złudzeń, Że już nie z marzeń mrzesz, ale z boleści. —

VI

Straszna godzina — lecz ani na chwilę Ja nie zlorzęcę duszy mojej snom! Miód czy cykuta niech do dna wychylę I niech umieram w pełnej uczuć sile, Niech bije grom!

Nigdy mię stęchłe nie nęciły wody Porosłe w pleśń; Niech inny szuka ciszy i pogody, Ja — Nieb ptak wolny — niech na cześć swobo- [dy]

Wyspięwam pieśń!

A choć los karcie te uczuć wybuchy Przyjmuje cios; Po wieki wieków niespokojne duchy, Kruszące ciężkiej niewoli łańcuchy, Spotykał stos. —

Lecz nigdy oni wam, o bracia śpiący, Nie zazdrościli waszych cichych chat! Nie ból ich strawił, ani stos płonący, Lecz ogień w piersi własnej gorzący — Ich Bóg — i kat!

Adam M. — ski.

W tymże kościele odprawione będą solenne 40-to godzinne nabożeństwa z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

— Z Kapituły wileńskiej. Na posiedzeniu w poniedziałek Kapituła ostatecznie postanowiła wysłać do ministerjum spraw wewnętrznych za pośrednictwem władz miejscowych amotywowaną odpowiedź odmowną, w sprawie zamianowania ze swego grona administratora djeceży.

— Z Teatru. Dzisiaj, we środę w Teatrze Miejskim „Dziady“ A. Mickiewicza, w roli Konrada wystąpi po powrocie z urlopu p. Adam Wiliński.

— We czwartek w Sali Miejskiej „Moralność Pani Dulskiej.“

— Artyści nasi z całym zapalem przystąpili do prób z „Wesela“; w dziele tym układ sceniczny ściśle zachowanym będzie według wskazań autora, jak również kostiumy i rekwizyty z najdrobniejszymi szczegółami. Publiczność nasza arcydziełem St. Wyspiańskiego wielce zainteresowana.

— Z konserwatorium muzycznego. Wkrótce odbędą się popisy najzdolniejszych uczniów i uczennice wileńskiego konserwatorium muzycznego, pozostającego pod dyr. p. Zuzona Jakubowskiego.

— Na program złożą się utwory: Bacha, Mazarta, Mendelsohna, Bethovena, Schumana, Schuberta, Chopina, Leszetyckiego, Rubinsteina i Liszta.

— Z Towarzystwa opieki nad dziećmi. D. 28 b. m. w niedzielę o 5 godz. po południu odbędzie się walne zgromadzenie członków Towarzystwa Opieki nad dziećmi.

— Koto różnoprawnienia kobiet. Odbyło się organizacyjne posiedzenie zalegalizowanego przez władzę Kola różnoprawnienia kobiet. Wybrano zarząd, powołując na prezesa p. Emilię Węslawską, na dwie wiceprezyski pp. Marię Tyszkiewiczówną i Zofję Paszkowską, na skarbniczkę p. Stefanję Montwiłłową, a na jej pomocnicę p. Zofję Strawińską, na sekretarkę p. Florentynę Kiersnowską, a na jej pomocnicę p. Konstantow Roppow. Oprócz wyżej wymienionych do składu zarządu weszło 5 kandydatek pp.: Bażgiewska, Broniewiczowa, Ejnarowiczówna, Mohlówna i Dubowikowa.

— Zebranie ogólne odbędzie się d. 6-go listopada o g. 4 po poł. w sali posiedzeń Towarzystwa Dobroczyńności, ulica Wileńska dom Dobroczyńności.

— Kara śmierci. D. 23 b. m. sąd okręgowy wojenny skazał mieszczanina Stankiewicza — w sprawie o napad zbrojny wspólnie, z innymi złoczyńcami na urzędnika fabryki Tilmana w Kownie i zrabowanie, pod grózbą utraty życia 3,000, na karę śmierci przez powieszenie.

— Zebranie Esperantystów. W sobotę, dnia 20 października w lokalu szkoły rysunkowej p. J. Montwiłła odbyło się zebranie Esperantystów i przyjaciół języka międzynarodowego.

— Posiedzenie zagałł prezesa grupy, p. W. Tabeński, poczem na przewodniczącą zaprosił hrabiankę Marię Tyszkiewiczówną i na sekretarza p. K. Niewęglowskiego. Po debacie zebrani przyszli do wniosku, że: 1) Towarzystwo powinno posiadać organ własny, do czego najlepiej się nadaje wydawany we Lwowie dwutygodnik p. t. „Pola Esperantisto“, z warunkiem jednak, że w ostatnim zmienić swą nazwę na „Umigo“ lub „Esperantisto“. Nadto: 2) Postanowiono zbierać się co miesiąc w pierwszą sobotę o godz. 8-jej wieczorem, oraz utworzyć kursa języka Esperanto. Lokal na zebrania i kursa łaskawie zaofiarowała p. Pereświat-Soltanowa w utrzymywanej przez nią szkole froeblońskiej przy ul. Bakszta № 8, za co wyrazono jej podziękowanie.

3) Esperantysta, p. Dewjatnin, przysłał 3 tomy swych utworów, za co, jak również za jego pracę przy propagandzie, dziękowano przez powstanie z miejsc.

— Postanowiono założyć w Wilnie tak zwane „Esperantista Oficejo“, czyli konsulat, w celu informowania przyjezdnych esperantystów o stowarzyszeniach miejscowych. „Esperantista Oficejo“ ma się mieścić przy sklepie materiałów piśmiennych p. A. Żukowskiego (ul. S-to Jańska № 19), kierownictwo zaś zlecono p. K. Niewęglowskiemu.

4) Wybrano na prezesa honorowego d. r. Ludwika Zamenhafa, oraz na członków honorowych: ks. Dom browskiego, prof. Dybowski, p. Ewstafiejewa i pannę Edith Elader.

— Akt uznania od „Wilensk. Wiestnika“ dla partji krajowej. „Wilenskiej

Wiestnika“ powiada: „Jeżeli p. Tołłoczko jest rzeczywiście wice-prezesem partji krajowej, to wypadek grodzieński staje się jeszcze bardziej znamiennym, ponieważ jest to, jeżeli się nie mylimy, pierwszy z krok praktyczny na drodze do urzeczywistnienia celów i zadań tej realistycznej partji politycznej, z powodu pobudek teoretycznych, przegladów i zapatrywań złamano tyle piór publicystycznych“.

Bez komentarzy.

— List p. Szmida. P. Szmidt, redaktor p. „Minskoje Slowo“, obecnie zaś poseł do Dumy z Mińska, nadesłał do redakcji naszego pisma list, w którym, powołując się na § 139 ustawy o cenzurze i prasie, żąda sprostowania wiadomości, podanych o nim. W liście tym p. Szmidt pisze, że w ciągu 2 miesięcy na łamach „Dziennika“ były zamieszczane obrażające i zmyślone o nim notatki. Autorowi tych wzmianek mają być pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. W tymże liście p. S. zaprzecza podanej w № 240 wiadomości, jakoby wyjeżdżał do Petersburga w sprawie mieszkań jerozińskich.

— Więźniowie polityczni. Z rozporządzenia prokuratora izby sądowej odwiedzają przestępców politycznych mogą tylko najbliżsi krewni i żony.

— Komitet rodzicielski. D. 4 p. m. o g. 1-iej w dzień odbędzie się posiedzenie rodziców i opiekunów uczniów szkoły prywatnej Prozorowej, w celu wybrania komitetu rodzicielskiego, prezesa i wice-prezesa na rok 1907—8.

— Zamknięcie drukarni. Z rozporządzenia administracji zamknięto drukarnię rosyjską Romma za wydrukiwanie broszury „Divide et impera“.

— Z powodu defraudacji Pasternackiego. P. Kremer prosi nas o sprostowanie wiadomości, zamieszczonej w p. „Wil. Wiestnik“, jakoby „wydostawianiem świadectw z polecenia handlujących zajmował się on, podawał piki zgłoszeń Pasternackiemu, wręczał mu pieniądze i otrzymywał świadectwa“. W rzeczywistości p. Kremer bezpośrednio składał pieniądze w kasie Zarządu miejskiego i otrzymywał świadectwa z biura handlowego. Na ślad defraudacji natrafiono dzięki temu, że p. K. wamer zwrócił się do Zarządu z kwadem z wrotu 49 rb., jako pobranych za wiele od kupca Szabada za 2 lata. Kiedy sprawdzono książki buchalteryjne okazało się, że dwie kartki są wyrwane, co dało powód do rewizji i wykrycia nadużyć.

— Straż policyjna. W ostatnich dniach października odbędzie się rewizja straży policyjnej w gub. wileńskiej.

— Nadużycia Pasternackiego. Sędzia śledczy do spraw ważniejszych, Szulc, rozpoczął śledztwo w sprawie nadużyć w Zarządzie miejskim, których dopuścił się p. Pasternacki.

— Propinacja. Dziś d. 24 b. m. odbędzie się posiedzenie gubernjalnej komisji propinacyjnej, w celu zakończenia obrachunków z osobami, które utraciły prawo na propinacje z chwilą wprowadzenia monopolu.

— Sprawdzanie dokumentów. Z rozporządzenia gubernatora wileńskiego dokonują się sprawdzanie formularzy urzędników, zatrudnionych w rządzie gubernjalnym, w policji miejskiej i powiatowej, z powodu wykrycia fałszywych świadectw z ukończenia szkół u kilku urzędników. Jednocześnie gubernator rozkazał p. policmajstrowi zaproponować 3 rewirowym, aby podali się do dymisji. Rewirowi ci zamieszani są w sprawie Nowickiego, fałszerza świadectw.

— Zapomoga poborowym. Wileńskie towarzystwo żydowski postanowiło wypłacić każdemu biednemu rekrutowi rb. 15 z sum, przeznaczonych dla biednych m. Wilna.

— Ekspropriacja. Wczoraj o g. 11-iej w dzień kasjer firmy „Pap“ szedł do Banku Orłowskiego, niosąc w ręku zawiązki z 200 rb. gotówki, na 1500 rb. przekazów na Bank Orłowski i książki inkasowe kantoru Bunimowicza. Na ul. Kaźmierzowskiej napadło nań 2 rabusiów i odebrali mu to wszystko. Na ul. Zmudzkiej zatrzymano jednego z rabusiów, Notkina, którego poznał kasjer firmy „Pap“. Drugi rabus zbiegł wraz ze zdobyczą.

— Rejenci postami. Na skutek wynikłej kwestji, czy rejenci, wybrani na posłów do Izby Państwowej mogą zachować stanowiska rejentów, Senat rządzący odpowiedział przecząco.

— Sprostowanie. W numerze wczorajszym błędnie podaliśmy, iż do

komitetu rodzicielskiego gimnazjum Winogradowa wybrany został na wice-prezesa p. Michał Węslawski, prezydent, zamiast — jak powinno być — dr. Witold Węslawski.

— Kradzieże. Onegdaj skradziono: Michałowi Jasińskiemu (ul. Zarzeźna № 17) rzeczy i ubranie wartości 163 rb.; właścicielowi piekarni Bęj Chasi-Chasanowi (ul. Połtawska № 14) 60 rb.; człon. sądu okręgowego, Samuelowi Miziewskiemu (ulica S-to Jerska № 44) rzeczy wartości 300 rb.; Dawidowi Reitenbortowi (ul. Nowowieśka № 18) 204 rb., a wczoraj — Michałowi Drzewieckiemu (ul. Wojskowie - Szpitalna № 7) 120 rb.

— Podrzucenie dzieci. Na ul. Stefankiej znaleziono onegdaj tygodniową dziewczynkę, a w kościele Ostrobramskim rocznego chłopca.

— Przyjechali do Wilna. Hotel St. Georges: ob. Adam Bychowiec, ob. Bronisław Bazyliński, ob. Jan Jasiński, ob. Bolesław, Konstanty i Roman Skirmuntowie, ob. Benedyktstwo hr. Tyszkiewiczowie, adw. przys. Julian Tołłoczko. Hotel Europejski: ob. Andrzej Biliński, ob. Jan Bohdanowicz, ob. Jerzy hr. Czapski, adm. Józef Drownowski, ob. Czesław hr. Komarowski, ob. Kazimierz Kowalewski, ob. Władysław Kotłubaj, ob. Stanisław Łopaciński, ob. Euzebiusz Łopaciński, ob. Zygmunt Lempiński, adw. przys. Henryk Margulis, ob. Janostwo Ostierkowie, podpułk. Michał Słastiń, ob. Aleksander Swiatopelk-Mirski, ob. Andrzejostwo Tupalscy, marsz. szlach. Mikołaj Winogradski, ob. Zygmunt Wojniusz, Sianożęcki, ob. Helena Zurakowska, ob. Tomasz Zan.

— Mołdeczno (gub. wileń.). (Kor. ul.) Rosnąc to, jak na dróżkach, miasteczko stanowi dziś niejako centralny punkt kilku powiatów gub. wileńskiej. Jako stacja węzłowa dwóch kolei, przeryniających wzdłuż i w poprzek gub. wileńską, skupia on ruch ekonomiczny wilejskiego, oszmiańskiego i dziśnieńskiego powiatów. Dość kilka godzin pobytu na dworze, aby się poinformować o wszystkim. W obecnej chwili, gdy kwestja wyborów wileńskich do Dumy już się wyczerpała, gdy społeczeństwo dało wyraz swego, niestety, realnego kierunku — sprawy powszedniego życia poczęły znów ogarniać umysły. Obecnie z dziedzin ekonomicznej wysunęła się głównie naprzód kwestja... kartofiana. Tak! — kwestja to żywota dla plantatorów i fabrykantów. Rozstrzygną ją chwila obecna. Pomiędzy temi dwiema stronami stają zwykle zapętki i faktozy. W r. b. wicelną się nowy a niepożądany dla producentów okowity element: to spekulanci żydzi, skupujący kartofle na wywóz za granicę. Poza obrębem zaś walki o cenę i pierwszeństwo stoi głodny proletarijat żydowski, wołający: szal! chleba drogi! nie wywoźcie kartofli. I biegnie z lamentem do rabinów, którzy już w paru miejscach swą powagą wywóz wstrzymali, a przynajmniej go sporalizowali. Niedobór kartofli w tym roku jest wielki. Produkcja nie wystarcza grubo na potrzeby fabryk miejscowych. Już w tej chwili gorzelnie w oszmiańskim pow. płać 22—23 kop. i zdaje się pewnym, że płać będą i 25 kop. za pud. To samo jest w Wilejskim, gdzie już przekupnie przekraczają cenę 20 kop. Jeszcze w Dziśnieńskim ceny się wahaają nieco. Niektórym fabrykom udało się schwycić kartofle z pola po 15 kop. stąd z rosnącą wciąż obecnie ceną pogodzić się nie mogą. Z wielu konjektur handlowych wnosić można, iż kartofle wobec drożyzny kukurydzy będą miały popyt ogromny i że cena ich nie zatrzyma się na 25 kop. za pud na miejscu. Z wyjątkiem wprowadzanych dopiero nowych odmian kartofli, które, jak Silesia i Wollmany, urodziły dobrze, domowy nasz, zwyrodniały gatunek Daberów, zwanych też Cebulka saska, daly plon nader mizerny. Ceny zboża rosna, a i to nie jest bez związku z kwestją kartoflaną.

— Korwie pow. wileński. (Kor. ul.) W ubiegłym tygodniu, dnia 19 b. m. we wsi Mielki zmarł prawie nagłe ogólnie szanowanego włościanin, Kajetan Sokolowski.

— We środę, dnia 17 s. p. Sokolowski bronoł w pobliżu lasu; urwała mu się w bronie tak zwana „ukrętka“, którą był przymocowany orzyk. Wobec tego s. p. Sokolowski wszedł do lasu, aby zapamiętać się w różną wierzbową. Nie mając czem wyrząną, począł rwać; na nieszezęśliwym się urwała i S. fatalnie uderzył głową o ziemię. Natychmiast poczuł straszny ból w głowie i plecach.

— Przeszedł do domu i poprosił o książkę i lekarza. Niebawem przybył książdz z Panem Bogiem, lecz s. p. S. nie mógł odybć spowiedzi, ponieważ utracił mowę. Wkrótce przybył i lekarz, który stwierdził urwanie się języki, wskutek czego krew szalała mózg. Zmarły cieszył się wśród szerszego ogółu zaufaniem i sympatją. Był to człowiek prawy, bogobójny i powściągliwy. To też raptowna śmierć owa wywarła silne wrażenie.

— Białystok. (Kor. ul.) Onegdaj przybyła tutaj orkiestra włościana Karola Namysłowski. Sympatyczna drużyna dała nam tylko kilka koncertów.

— Kowno. (Kor. ul.) Możliwość przedostania się cholery do Kowna zaprzęta od czasu do czasu umysły mieszkańców. W Tow. lekarskiem parokrotnie poruszano tę sprawę, jak również i w Radzie miejskiej, która uchwała na ostatnim posiedzeniu cały szereg środków zapobiegawczych. Z listu zaś d. r. Jaworowskiego, prezesa komisji sanitarnej, zamieszczonego w gazecie „S. Z. Tel.“ oświadczamy się o panującej w mieście i okolicach szkarlatynie, która zwłaszcza grasuje wśród dzieci, uważając zaś od której odwraca możliwość cholery.

— Kowno. (Kor. ul.) W nocy z 19-go na 20 okradziono sklep jubilerski Matisa na Mikołajewskim prosp. na sumę przeszło 5,000 rubli. Z powodu „szatanas“ sklep był zamknięty i dopiero wieczorem 20 go zauważono kradzież.

— Mińsk. (Kor. ul.) General-lejtn. Lewaszow, po zrewidowaniu konno-policyjnej straży, znalazł podobno wiele nieprawidłowości, wskutek czego naczelnik powiatu, Riazbenko, otrzymał dymisję.

— D. 23 października odbędzie się konferencja działaczy społecznych w kwestji

przedsięwzięcia środków dla walki z drożyzną chleba.

— D. 21 b. m. odbył się z wielkim powodzeniem koncert symfoniczny, orkiestry p. Rubinsteina, który pozostaje w Mińsku i otwiera tu szkołę muzyczną.

— Ostatnie kontrakty sprzedają lasów mają głównie na celu nie sprzedaż na pią, lecz eksploatację materiałów leśnych z opłatą za materiały już gotowe. X.

— Libawa. Przez Libawę w okresie od 1 (14) stycznia do 1 (14) września wye-migrowało w roku bieżącym 42,000 w ychodźców do Ameryki; oczekują, że w tym roku ilość emigrantów wynosić będzie nie mniej niż 70—75 tys. Emigracja przez port litawski wzrasta z roku na rok. W 1905 r. przejechało 22 tys. emigrantów, w 1906 r. już 52 tysięcy. Wiele emigrantów udaje się do Brazylii. Jakis Gutman, wbrew ogłoszeniu konsulatu brazylijskiego, że tereny dla emigrantów nie są jeszcze gotowe i nie rozdał się bezpłatnie, ogłasza kłamliwe prospekty ilustrowane, zachęcające do emigrowania do San Paulo, gdzie jakoby rząd brazylijski oddaje bezpłatnie tereny dla plantacji kawy. „Polski przegląd emigracyjny“ i kolonja polska w Libawie powinny zwrócić szczególną uwagę na Libawę, jako ważny punkt emigracyjny.

— Kijów. Pożary. Wobec pożarów, obficie nasilających ostatnimi czasy gub. kijowską, przewidując wskutek podpalenia, zarząd gubernjalny zwrócił się do gubernatora o zarządzenie środków zaradczych, do których przedewszystkiem zalicza: organizowanie po wsiach wart dziennych i nocnych i wysiedlanie ze wsi podpalaczy.

— Zamiast do Brazylii na Wołyn. Wychodząca w Warszawie „Gazeta Świąteczna“ otrzymała z Wołynia list, zachęcający włościan do nabycia ogromnego majątku „Horodnica“, położonego w pow. zwiahelskim (z fabryką porcelany, hutą, młynem na rzece Słuczy), posiadającego samego lasu budulcowego 18 tysięcy dziesięcin — do majątku należy miasteczko tej samej nazwy. Autorem listu jest ks. Ferdynand Liszewski, który, między innymi, pisze w tej sprawie o następująco: „Kto ma przynajmniej 20 rb., lub więcej i chciałby tutaj kupić ziemi, niech o tem do mnie napisze. Gdyby zaś dowiedział się, że i wśród sąsiadów są również chętni do takiego kupna, to niech razem z nimi pojedzie do swego proboszcza i poprosi, aby spisał wszystkich i spis mnie przysłał. Trzeba wypisać imię i nazwisko każdego, z jakiej to jest miejscowości, ile pieniędzy może dać i ile morgów ziemi z lasem chce kupić. Pieniądzy teraz nie przysyłajcie; najspóźniej trzeba wiedzieć, ilu takich chętnych się znajdzie. A spieszcie się, Kochani bracia, z zapisek, aby was Niemcy nie wyprzedzili, bo słyszałem, że ma tu przybyć jakieś niemieckie towarzystwo, czy spółka i ten majątek chcą zakupić.“ Listy do ks. Liszewskiego adresować należy: poczta Horodnica, gub. wołyńska.

— Wystawa Grotgerowska. Komitet Tow. Zachęty Sztuk Pięknych postanowił uczcić przypadającą w grudniu 40-letnią rocznicę śmierci Artura Grotgera przez urządzenie możliwie kompletnej wystawy fotografii dzieł wielkiego artysty. Niezależnie od charakteru uroczystości jubileuszowej, wystawa ta będzie miała pierwszorzędne znaczenie dla przagnających zapoznać się bliżej z twórczością Grotgera.

— Nowe pismo. Od dn. 20 b. m. w Waszawie zaczęło wychodzić nowe pismo codzienne p. t. „Gazeta dla wszystkich“. Nowe wydawnictwo, przeznaczone dla szerokiej warstw, prowadzone będzie w duchu narodowym.

— Aresztowanie lekarza. W nocy z soboty na niedzielę w Warszawie w mieszkaniu lekarza Sachsa oddział policji dokonywał rewizji. Dr. Sachs był obecny przy rewizji i udzielał wyjaśnień o treści rewizowanych papierów, naraz znikł z mieszkania. Policjanci wybiegli na ulicę i zobaczyli doktora, wsiadającego do dorozki. Dano za nim kilka strzałów, a szczególnie chybych i wkrótce schwytano zbiega. Okazało się, iż wtedy, gdy wszyscy gorliwie zajęci byli rewizją, dr. S. wyszedł do kuchni, ubrał się w palto i kapelusze i tylnym wyjściem wybiegł na ulicę; furgatkę zatrzasnął za sobą, tak iż policjanci, którzy pobeegli za nim, musieli czekać na stróża.

— Represje. Wygląd wielu ulic Warszawy przypominał w ubiegłą niedzielę pierwsze dni stanu wojennego: bramy były zamknięte już o zmroku, przechodniów widziano bardzo mało, policję pieszą, oprócz zwykłych rewolwerów, uzbromiono w karabiny; dokonano rewizji wszystkich spacerujących w ogrodzie Saskim. Przyczyną tych rewizji było przewidywanie aktów terrorystycznych.

— Rewizja i aresztowanie. W nocy na poniedziałek odbyła się rewizja w mieszkaniu adw. przys. Kazimierza Sterlinga (Warszawa), którego aresztowano. Pozostawieni w mieszkaniu agenci aresztowali następnie hr. Kosakowski, gdy ten zgłosił się do kancelarii, nie wiedząc o aresztowaniu.

— Nominacja. „Warsz. Dniwn.“ donosi, że profesor instytutu weterynaryjnego w Kazaniu, J. Lange, wydelegowany został przez ministerjum oświaty dla objęcia nowego stanowiska dyrektora warszawskiego instytutu weterynaryjnego.

— Nagły zgon. W niedzielę zmarł nagłe w Warszawie ochmistrz Dworu r. t. Jan Pecherzewski.

— Aresztowania w Łodzi. Niedawno w Łodzi schwytano bandytę „Jerzego“, który, jak się okazało, stał na czele bandy maksymalistów w rewolucjonistów. „Jerzy“ — właściwie jego nazwisko Jurkowski — zbiegł d. 18 b. m. z więzienia cyrkulowego. Aresztowanie jego pomocnika i około 50 jego współtowarzyszy. Zdaniem policji, wywołano najgroźniejszych opryszków, to też śmiało napady już prawdopodobnie nie powtórzą się.

— Kolej do Plocka. P. Tiamkin z Warszawy uzyskał pozwolenie władz wojzkowych na budowę kolei wąskotorowej podjazdowej Radziewie - Soczewka - Gabin - Sanniki Łęczyca.

— Wzajemna pomoc studentów politechniki we Lwowie. (Kor. ul.) Stowarzyszenia akademickie rzadko miewają u

roczyste chwile. Jedną z takich chwil bywają przy rozpoczynającym się roku szkolnym inauguracja Tow.; kiedy to my, młodzi, mamy możność zdania sprawy, interesującej się nami starszej społeczności z naszych stosunków, zaznajomienia jej ze stanem naszej duszy i nawiązania z nią nici wspólności. Szczególniej podniosłe wyglądają takie chwile, jeśli powstawaniu sekundują wyjątkowe okoliczności. W takich właśnie okolicznościach znajdowała się istniejąca za ledwie od roku „Wzajemna Pomoc Studentów Politechniki“, jako przytulisko młodzieży, przagnącej zerwać z socjalistyczną „Bratnią Pomocą Słuch. Polit.“

Na wstępie, przed licznymi zebranymi w sali II Politechniki publicznością i kolegami, przemówił przewodniczący T-wa, St. Brzostowski. Przywitawszy obecnych na sali rektora uniwersytetu, profesorów i gości, skreślił on genezę T-wa, jego stan majątkowy i moralny, bilansując przychylne stanowisko, z jakim się spotkało Towarzystwo w społeczeństwie polskiem; zakończył zaś podziękowaniem kuratorowi, prof. Thuliemu, za tak szczerze zapiekiowanie się Towarzystwem przy jego powstaniu. Po nim zabrał głos kurator, prof. Thulie, w krótkich słowach, lecz pełnych prostotą i szczerem ukochem młodzieży polskiej, jako przyszłego kwiatu narodu — przedstawił on potrzebę istnienia na Politechnice szczerze polskiego T-wa, jakim jest T-wa „Wzajemnej Pomocy“, by mogło ono stanowić przeciwagę balamoceni i paczącemu naszą młodzieży T-wu „Bratniej Pomocy“. Zaznaczając, że właśnie ten charakter polski „Wzajemnej Pomocy“ w szczególności asposobilo go przychylnie. „Bo czemuż, mówili, wolno wszystkim narodowościom, zamieszkującym naszą ojczyznę, organizować się i dbać o siebie, a nam, szarym na wszystkie strony Polakom, pozostawać w bezczynności? Kulminacyjnym punktem uroczystości był odczyt prof. Grabiejskiego na temat „Rozwój współczesnej myśli narodowej w Polsce“. Wkrótkim, bo trwającym niecałą godzinę wykładzie, prof. Grabiejski przedstawił istotę i historię odradzającej się myśli narodowej, począwszy od pierwszego rozbioru Polski. Przy omawianiu zagospodarowanych u nas kierunków myśli — jaskrawo podkreślił Szanowny Przeglednik szkolnictwo „mieszaniźmu“ polskiego, jako kierunku, szukającego uzasadnienia Polski nie w Polsce, nie w tem, że naród jest, ale w wartości jego dla innych narodów; dalej podkreślił całą nieszlachetność innego kierunku, który, plasząc się, nie stawia ludu polskiego na stanowisku obywatela Polski, względem której musi poczuć obowiązek narodowy, nie który chce pozyskać lud dla Polski obietnicą morgów z jej łona. Huczące oklaski były wyrazem uznania dla Sz. Przeglednika za jego krótkie, lecz porywające słowa. Na zakończenie uroczystości w lokalu T-wa odbyło się zebranie towarzyskie. T. S. K.

— Jubileusz dziennikarza. W tych dniach obchodził jubileusz pracy 45 letniej, niestoch dziennikarz lwowski, p. Platon Kostecki, powszechnie szanowany za patriotyzm i zasługi obywatelskie. Jubilat, z pochodzenia Rusin, przez pół wieku pracował w „Gazecie Narodowej“ jako redaktor.

— Ogólno - austriacki zjazd nauczycielski. D. 1 b. m. n. st. rozpoczęły się we Lwowie, w auli uniwersytetu, dwudniowe obrady Zjazdu delegatów wszystkich stowarzyszeń nauczycieli szkół średnich w Przedlitawji, reprezentowanych w Związku Reichsverband der österreichischen Mittelschulvereine.

— Echa procesu. Ujawnione podczas procesu Harden - Moltke orje, które się odbywały wśród oficerów pułku Kirasjerów, zalogującego w Poczdamie, mają być przedmiotem interpelacji w parlamencie Rzeszy.

**Z listów do Redakcji.**

Szanowny Redaktorze!

Upraszam o zamieszczenie w swem piśmie niniejszego sprostowania:

Wyczytałem w № 10 „Straży Imienia Maryi“ wzmiankę o ochronkach: „Sw. Józefa“ i „Sw. Kazimierza“, z ostrą krytyką naszego społeczeństwa. W imię tej sprawiedliwości, o którą tak chodzi autorowi, ośmielam się głos swój podnieść i dopomóc w jej odnalezieniu, lepiej znając stosunki i najbardziej będąc zbliżona z ochronkami, jako nimi dotychczas wyłącznie zarządzającą.

Mylnem jest twierdzenie, że ochronki upadają; jakkolwiek okoliczności są bardzo ciężkie i wymagają nieustannego wzięcia umysłu dla wynajdywania środków doходу, to jednak kilkoletnia ich egzystencja i ciągły rozwój dowodzą, że bynajmniej nie upadają, dzięki właśnie pomocy tegoż społeczeństwa, które nigdy nie usnęło wspierającej ręki, jeżeli zaś ta pomoc jest dotychczas niewystarczająca, to dlatego, że potrzeby ciągle wzrastały z nędzą ogólną; a szerszy ogół dopiero ostatnimi czasy dowiedział się o istnieniu ochronek, mało zaś osób je zwiędzało i przekonało się o użyteczności i niezbędności podobnych instytucji; że wreszcie każdy ma różne cele, szczególnie sobie sympatyczne i że tych celów jest mnóstwo.

— Nie bronię wcale tych, którzy rzeczywiście marnują pieniądze, ale żeby to surowo napiętnować, należy się wpięć przekonać, czy istotnie pozory nie mylą; a lepiej jest dziesięć razy omylić się na korzyść bliźniego, niżli raz jeden skrzywdzić go niesłusznym posiadaniem.

Maurycja Czarnocka.

**Z ROSJI.**

— Walka pod Tobolskiem. Z raportu oficjalnego o napadzie aresztantów na konwoj we wsi Kutarbitce, gub. tobolskiej, dowiadujemy się, że etap, złożony z 33 więźniów, którym towarzyszyła eskorta z 18 żołnierzy pułku Tobolskiego, uświadł podczas wycieczki konnego napadzie na żołnierzy z eskorty, odebrał od nich broń i niecier. Przy wykonywaniu tego planu wynika dwugodzinna walka pomiędzy żołnierzami i aresztantami. Żołnierze otrzymali tylko lekkie rany klute tylko jeden z żołnierzy, Ułjan Tarasien-

